

matu 10 na 17 cm) zachował się szczęśliwie w Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie (sygn. 51815 I). Egzemplarz ten jest jedynym dotąd zachowanym w Polsce okazem jezuickiego elementarza na Śląsku. Książeczka ta nie posiada specjalnego tytułu, a zaczyna się od liter A a a a. Na odwrocie ostatniej kartki mieści się czerwona rycina z kogutem, którego podobizna mieściła się jako symbol nauki początkowej jeszcze na elementarzach na początku w. XX. W naszym elementarzu widzimy kogucią skołę: w zamkniętym pomieszczeniu widać pulpit, a na nim rozłożoną otwartą księgę: na karcie, gdzie widnieje napis: *Gac Gac ein Ey*. Nauczyciel-kogut uczy dwa koguciki czytania. Koło niego stoi kosz z jajkami, a nadto 3 jaja leżą na posadzce. Przez okno w głębi podglądają scenę dwaj chłopcy. Na samym końcu kolofon opiewa: „+ I. H. S. + w Brzegu drukowano”. Drukarza nie zanotowano, ale rzecz wyszła z pewnością z oficyny Trampa w Brzegu. Elementarz zawiera małe i wielkie litery tak samogłoski, jak i spółgłoski (k. 1<sup>a</sup>), sylaby (k. 1<sup>b</sup>—2<sup>a</sup>), przykłady słowne (k. 2<sup>b</sup>), modlitwę Pańską (k. 3<sup>a</sup>), *Pozdrowienie Anielskie Panny Maryey* (k. 3<sup>a</sup>—<sup>b</sup>), *Wiarę Chrześciańską* (k. 3<sup>b</sup>—4<sup>a</sup>), dziesięcioro przykazań (k. 4<sup>a</sup>—<sup>b</sup>), *Wiele jest przykazań kościelnych?* (k. 4<sup>b</sup>—5<sup>a</sup>), *Które grzechy zowią się grzechy główne?* (k. 5<sup>a</sup>), *Wiele jest Sakramentów?* (k. 5<sup>a</sup>), *Benedicite i Gratias* (k. 5<sup>a</sup>—<sup>b</sup>), modlitwy: poranna i wieczorna (k. 5<sup>b</sup>—7<sup>a</sup>), *Magnificat* (k. 7<sup>a</sup>), *Litania loretańska* (k. 7<sup>b</sup>—8<sup>a</sup>).

Zresztą Madeja nie wspomina i innych polskich elementarzy względnie katechizmów, np. z XVII w. dwu wydań szkolnego katechizmu Krzystofa Süssenbacha (1622, 1660 — drugie wydanie poprawione oddał do druku Jan Herbinus), z XVIII w. *Polnische Tabelle zu Kennung derer Buchstaben, des Buchstabirens und Lesens* (1766), druk nie znany bibliografii Estreichera i z XIX w. Jana Chucia *Książki do sylabizowania i czytania dla szkół elementarnych*, Brzeg 1803. Praca Madei stanowi część większej rozprawy i sięga tylko do r. 1805. Obejmuje ona wspomniane elementarze: glogowski (zdaje się z r. 1750, czego Madeja nie podaje), wrocławski (nie z w. XVIII, jak podaje Autor, lecz z w. XIX, o czym świadczy adres wydawniczy), nadto elementarze z początku XIX w. Jana Krzysztofa Koschnego, Jerzego Samuela Bandtkiego i *Książkę do sylabizowania i czytania polszczyzny...*, Wrocław 1805.

Mimo poruszonych braków praca Madei może oddać nauce użytek, a to szczególnie jej część końcowa, zaczynająca się od obiecadła Felbigera.

Aleksander Rombowski

PIAMIĘTNIKI POWSTAŃCÓW ŚLĄSKICH, z przedmową Wilhelma Szewczyka, t. I, Wydawnictwo „Śląsk”, Katowice 1957, s. 219+5 nlb.

Wśród źródeł do historii powstań śląskich 1919, 1920 i 1921 r. obok archiwaliów i prasy poważne miejsce zajmują wspomnienia uczestników powstań. Do opublikowanych już przed laty wspomnień Grzegorzka, Mielżyńskiego, Korfatego, do wspomnień zamieszczonych w wydany w 1941 r. w Londynie tomiku pt. *Walka o Śląsk trwa* i innych, w tym również licznych artykułów wspomnieniowych porozsiewanych w prasie i czasopismach doszedł ostatnio pierwszy tom *Pamiętników powstańców śląskich*. Tom ten to jeszcze jeden dokument patriotyzmu Ślązaków, ich zamanifestowanej w trzech zbrojnych powstaniach woli zrzućcia jarzma niemieckiego i zjednoczenia się z Polską, która odzyskała w 1918 r. niepodległy byt państwowy po 123 latach niewoli narodowej. Tę doniosłą prawdę o powstaniach śląskich wspomnienie popularyzować może czasem skuteczniej aniżeli opracowanie historyka. Przede wszystkim to — jak się wydaje — decyduje o wartości i celowości tego wydawnictwa.

A jaką wartość mają *Pamiętniki powstańców śląskich* jako źródło historyczne w pracy naukowej nad dziejami powstań? Dostarczają przede wszystkim dodatkowego

materiału, ilustrującego znane i przeważnie akceptowane przez historyków tezy o dużym nasileniu i ostrości walki polsko-niemieckiej na Górnym Śląsku, o ofiarności powstańców i polskich działaczy plebiscytowych, o okrucieństwach niemieckich wobec Polaków. Znajdujemy tu sporo szczegółowych danych, nie podważających zresztą głoszonych dotychczas w polskim piśmiennictwie poglądów, o działalności polsko-niemieckiej policji plebiscytowej APO (s. 46-49, 55, 112, 154-161), o niektórych sposobach zdobywania broni przez POW (s. 37-41, 75-78, 108), o współdziałaniu wojsk włoskich z Niemcami (s. 35, 56, 104, 137), o sympatii wojsk francuskich dla powstańców polskich (np. s. 132-134), o ochotnikach z Polski (s. 87-91, 123), o pracy kolejarzy powstańców (s. 82-84, 162-166). Bardzo słabo reprezentowana jest problematyka społeczna, a mianowicie robotnicze walki klasowe, działalność partii politycznych, a wśród nich partii komunistycznej.

Najwięcej miejsca *Pamiętniki* poświęcają trzeciemu powstaniu śląskiemu, o wiele mniej pierwszemu, a już zupełnie mało drugiemu. Są to głównie opisy epizodów bojowych, interesujące — jak się zdaje — szczegóły do wojskowej historii powstań. Jakkolwiek w obecnej zwłaszcza sytuacji, gdy nie dysponujemy opracowaniem wojskowej historii trzeciego powstania, każda najdrobniejsza nawet informacja o przebiegu tego powstania zasługuje na uwagę, jednakże szczególnie cenne byłyby materiały wspomnieniowe o pierwszym i drugim powstaniu, a to dlatego, że do studiów nad trzecim powstaniem posiadamy wartościowy materiał archiwalny w postaci akt NKWP, natomiast do pierwszego i drugiego powstania nie dysponujemy poważniejszymi archiwaliami.

Są wśród 32 wspomnień zamieszczonych w zbiorze pozycje dające staranny i rzeczowy opis faktów. One też przedstawiają największą wartość z punktu widzenia warsztatu naukowego historyka. Mamy tu na myśli w szczególności wspomnienia Klemensa Dubiela (s. 11-20), Augustyna Twardowskiego (s. 37-41), Anieli Wołnikówny (s. 68-74), Stanisława Mastalerza (s. 75-81), Romualda Pitery-Ratepi (s. 87-91), Augustyna Włoczka (s. 162-166), Stanisława Nogaja (s. 205-219).

Ale jest też parę prac ubogich w konkretny materiał historyczny, przeciążonych niekiedy deklaratywnością albo ogólnymi wynurzeniami na tematy, które już w literaturze powstanioznawczej wielokrotnie przedtem były szeroko omawiane. Oto garść przykładów. Co nowego wnoszą ogólne, w stanowczym tonie utrzymane rozważania na s. 21 w sprawie okupacji alianckiej? Niemal każde zdanie tych rozważań budzi wątpliwości, tym bardziej że Autor zupełnie nie uzasadnia swych poglądów.

O manifestacji 1 Maja 1919 r., o której kilkanaście wierszy znajduje się na s. 42-43, pisano już kilka razy i o wiele szerzej. Jaki więc cel ma powtarzanie tego? O wiele ciekawsze byłoby — jeśli wolno uczynić taką sugestję — gdyby Autor napisał o swoim udziale w tej manifestacji, co wówczas robił, co przeżywał. (Trzeba przyznać rację Wilhelmowi Szewczykowi, który pisze w przedmowie, że niektóre wspomnienia są mało zindywidualizowane). Po co fragment o strażach gminnych na s. 62? Jest to przecież rzecz znana. Opinia wyrażona na s. 141-142, dotycząca ważnego zagadnienia: czy celowe było wywołanie powstania zbrojnego wiosną 1919 r., czy też nie, nie posiada niestety należytego udokumentowania. Na podstawie jednego powiatu formułuje tu Autor uogólnienie dla całego Górnego Śląska. Poza tym myśli Autora w sprawie prowokacji są niezupełnie jasne. Jakie uzasadnienie ma powtarzanie na s. 145 znanych powszechnie też o skutkach drugiego powstania albo na s. 148 o sytuacji w łonie Międzysojuszniczej Komisji Plebiscytowej?

Pewne znane i rozpowszechnione poglądy, np. o przyczynach przegrania plebiscytu przez Polskę (s. 197) i o poglądach Korfantego (s. 202), powtarza również w swych wspomnieniach Ludwik Regorowicz.

Nie mamy oczywiście nic przeciw ogólnym fragmentom wspomnień, gdy stanowią one zwięzłe zarysowane tło, na którym Autorzy przedstawiają swoją osobistą działalność i przeżycia. W podanych wyżej przykładach chodzi jednak o innego rodzaju przykłady, a mianowicie o zastępowanie indywidualnych wspomnień przez opinie o powstaniach śląskich, lansowane od lat w historiografii i publicystyce polskiej. Opinie te w rozwinętej formie zawarte są między innymi w pracach Benisza, Smogorzewskiego, Szczepińskiego, Popiołka i innych. Wydaje się, że to zastępowanie wynika czasem stąd, iż niektórym autorom — nawet przy najlepszej woli z ich strony — stosunkowo trudno jest oddzielić to, co sami podczas powstań przeżyli, od tego, co później na temat powstań słyszeli lub czytali. Wszak od powstań dzieli nas dziś blisko 40 lat. Z takiej perspektywy czasowej — jak to słusznie podkreśla Roman Horoszkiewicz (s. 172) — niełatwo jest spisywać wspomnienia.

Ten dystans lat sprawił, że wspomnień tych poza nielicznymi wyjątkami (np. Aniela Wolnikówna) nie cechuje przeważnie bezpośredniość w stosunku do omawianych przez nie wydarzeń. Nie oddają one na ogół napiętej atmosfery okresu powstań, której historyk nie może wyczuć ani w urzędowych dokumentach archiwalnych, ani nawet w prasie, a którą znakomicie przekazują wspomnienia, opracowane jednak dostatecznie wcześniej. Trudno jest oprzeć się wrażeniu, iż zawarty w przedmowie komentarz, że te wspomnienia są wprawdzie niedoskonałym, ale przecież „obrazem przeżyć powstańców”, że „karmią nas obficie anegdotą”, że pragną mówić „o nastrojach, o wojaczce, o bohaterstwie i o lęku”, w znacznym stopniu nie odpowiada rzeczywistości.

W uzupełnieniu tych refleksji na marginesie *Pamiętników powstańców śląskich* — parę słów o przedmowie Wilhelma Szewczyka, ściślej, o tych fragmentach przedmowy, gdzie zawarta jest ocena polskiej historiografii powstań śląskich. Z przedmowy tej czytelnik dowiaduje się, że historycy polscy są „niezdecydowani i poróżnieni” w ocenie powstań (s. 5), że poświęcają powstaniom zbyt mało uwagi, że jedynym świadectwem czynu powstańczego będą omawiane *Pamiętniki*, że od dawna należało opracować solidną historię powstań, że przed wojną fałszowano historię powstań, którą pisali „śmieciarze i fałszerze”, że „po roku 1945 fałszowanie historii powstań śląskich trwało nadal” (s. 7), że w powstaniach widziano jedynie zdradę, a nie dostrzegano, jak sugeruje autor przedmowy, leżące u ich źródła bohaterstwa mas (s. 8).

W recenzji niniejszej nie ma możliwości podjęcia szerszej dyskusji z powyższymi ocenami. Dyskusja taka byłaby zresztą bardzo trudna, ponieważ oceny te podane są niestety bez żadnego uzasadnienia. Uzasadnienia takiego można było oczekiwać choćby ze względu na to, że poglądy Autora są bardzo daleko idące. Dla przykładu wystarczy zauważyć, że po 1945 r. w żadnej chyba naukowej publikacji historycznej w Polsce nie oceniono tak ostro i tak apodyktycznie całości piśmiennictwa przedwojennego o powstaniach śląskich, jak to zrobił Wilhelm Szewczyk. Mimo to nie chcielibyśmy zrezygnować (z uwagi na charakter powyższych ocen) z poczynienia kilku spostrzeżeń w tej sprawie.

1. Historiografia polska o powstaniach śląskich tworzyła się w warunkach, gdy wokół ich oceny toczyła się walka między zainteresowanymi w tej sprawie polskimi ugrupowaniami i kierunkami politycznymi, głównie między endecją a piłsudczyzną, gdy polsko-niemiecki spór o Górny Śląsk nie był bynajmniej ostatecznie zakończony. W toku tych walk i w związku z nimi rozwijała się publicystyka i pisane były naukowe prace historyczne o powstaniach śląskich takich autorów, jak Dąbrowski, Ludyga-Laskowski, Benisz, Smogorzewski, Mielżyński, Grzegorzek, Korfanty, Grażyński, Rwał, Baczyński. Dwie prace tego ostatniego nie zostały jeszcze opublikowane, lecz są dostępne dla celów naukowych w maszynopisie. Tak więc polityka stała się jednym z zasadniczych bodźców do zapoczątkowania badań nad problematyką powstańczą. W historii najnow-

szej, i nie tylko w najnowszej, jest to zjawisko niemal powszechne. Dodatnią stroną tego zjawiska jest to, że pod wpływem doraźnych potrzeb politycznych gromadzono materiały historyczne, roztrząsano różne zagadnienia i formułowano tezy. Wiele z tych materiałów, a także niektóre tezy na trwałe weszły do nauki historycznej. Ujemną natomiast stroną było preparowanie historii pod kątem potrzeb wewnętrznej i międzynarodowej walki politycznej, co prowadziło często do zniekształcania prawdy historycznej, a nawet do fałszerstw. Jednym z jaskrawych przykładów tego było dążenie do pomniejszenia roli Korfanteo i wyolbrzymienia zasług Grażyńskiego. Oto w skrócie i w uproszczonym ujęciu przyczyny, które wpłynęły na ukształtowanie się najważniejszych kierunków polskiego piśmiennictwa o powstaniach śląskich: piłsudczykowski i endeckiego, a także o wiele mniej liczne komunistycznego. Każdy z tych kierunków usiłował spojrzeć na powstanie śląskie z innego punktu widzenia. W rezultacie mamy dziś dość obszerny i różnorodny dorobek historiograficzny (włączamy tu i publicystykę), który, aczkolwiek wymaga od historyka najwyższego krytycyzmu, ma jednak pewną wartość. Staranna krytyka olbrzymiej większości tego dorobku może (i dodajmy: powinna) być podjęta na płaszczyźnie naukowej. Nie zastępuje takiej krytyki twierdzenie, że są to fałszerstwa wypuszczone spod piór „śmieciarzy i fałszerzy”.

2. O powstaniach śląskich po 1945 r. pisali przede wszystkim tacy historycy polscy, jak Popiołek, Piwarski, Ryszka i Zieliński. Można rzecz jasna mieć różny sąd o ich pracach, ale globalna charakterystyka całego dorobku polskiej historiografii powstań śląskich po 1945 r. mianem fałszerstwa nie wydaje się być przekonywująca. Na pewno doktrynerstwo doprowadziło i na tym odcinku do wielu opłakanych skutków, mieliśmy również wypadki fałszowania historii powstań przede wszystkim poprzez lansowanie absurdalnych uogólnień i ocen na użytek źle zresztą pojmowanej propagandy politycznej, ale jednocześnie zrobiono niemało dla zbadania konfliktów klasowych na Górnym Śląsku w latach 1918-1921, dla opracowania prawie zupełnie przemilczanej dotychczas działalności Komunistycznej Partii Górnego Śląska, a także historii gospodarczej tego rejonu. Tylko rzetelna krytyka może ustalić, co w powojennym piśmiennictwie powstanioznawczym jest wartościowe, a co należy odrzucić. Epitety i w tym wypadku nie rozwiązują zagadnienia.

3. Z poprzednich uwag wynika, że nie jest tak, ażeby ten, kto zechce w Polsce zaznajomić się z problematyką powstań śląskich, miał jedynie do dyspozycji nowo wydane *Pamiętniki powstańców śląskich*. Na ten temat istnieje u nas dość obfita literatura różnej — jak podkreślaliśmy — wartości, ale w sumie dająca przecież pewien obraz zbrojnej walki Ślązaków w latach 1918-1921. Nie jest tragedią, że historycy są niekiedy poróżnieni w ocenie powstań czy też ich poszczególnych aspektów. Mało jest w dziejach doniosłych zdarzeń, w ocenie których panowałaby zupełna jednomyślność. Regułą są raczej różnice w ocenach, i to czasem bardzo zasadnicze. Być może, że w miarę rozwoju dyskusji naukowych będzie następowało zbliżenie poglądów na sprawę powstań śląskich. W jednym wszakże historycy i publicyści byli zupełnie albo prawie zupełnie jednomyślni: w wysokiej ocenie bohaterstwa śląskich powstańców. Tej oceny nie kwestionowano, zwłaszcza po 1945 r. Akcentowano też często znaczenie powstań dla wyzwolenia narodowego części Śląska. Niezrozumiałe są więc wysunięte w przedmowie pretensje w tej kwestii. Można natomiast zgodzić się z sugestią Autora przedmowy, że historycy polscy na ogół zbyt mało uwagi poświęcali powstaniom śląskim i że przydałaby się nam syntetyczna historia tych powstań. Wydaje się, że dojrzały już warunki do opracowania takiej historii.